

Pani Anna Kownacka - Góral

Wołyńianka, obecnie mieszka w Łodzi. Jest autorką znakomitej opowieści p.t. „Od Przebraża do Opola”. Akcja tej opowieści rozwija się w tym samym czasie i terenie - w bliskim sąsiedztwie wołyńskiego miasteczka - Zofijówka, jak w Hawryłce Trusiewicza.

Autorzy obu opowieści przed wojną mieszkali w sąsiadujących z sobą miejscowościach na Wołyniu. Po wojnie nic o sobie nie wiedzieli aż do czasu, gdy krążące w obiegu czytelnicy, tematycznie bliźniaczo podobne ich opowieści, szczęśliwie zderzyły się z sobą, doprowadzając do kontaktu między nimi – autorami.

Pani Anna jest też autorką wielu artykułów publikowanych w periodykach kresowych, takich jak : „Na Rubieży”, „Wołyn i Polesie” czy „Biuletynie 27 wołyńskiej dywizji AK”.

Po przeczytaniu DuszoHubki taki oto napisała list do autora tej książki :

Szanowny Panie Feliksie !

Książki, które od Pana otrzymałam są wspaniałe. Pokolenie przeczytałam już dawno i mimo, że temat był mi znany, czytałam z wielkim zainteresowaniem. Natomiast „DuszoHubkę” pożyczyła koleżanka, potem kolega i dopiero przed tygodniem wróciła do mnie. Wczoraj skończyłam ją czytać i chciałam Panu serdecznie podziękować za przypomnienie Wołynia

Przez kilka wieczorów byłam w naszym zielonym lesie, w polu, w sadzie, na łące pełnej kwiatów, słyszałam klekot bocianów w gnieździe na stodole, słyszałam ostrzenie kos w polu przy żniwach, rechot żab w stawie, byłam w swoim rodzinnym domu jadłam pampuszki i popijałam mlekiem pachnącym – jeszcze ciepłym.

O historii Kresów, o tragedii Polaków przeczytałam już dużo książek (jedną nawet napisałam), ale nikt nie opisał w ten sposób naszych rodzinnych stron. Życie prostych ludzi, folkloru wołyńskiego, nie tylko Polaków, ale Ukraińców i Żydów.

Przypominam sobie wiele wyrażeń, o których już dawno zapomniałam. Przypomniałam nawet Żyda pejsatego, który nosił sklep na plecach i sprzedawał pieprz i machorkę.

Ta książka to bezcenny dokument naszych rodzinnych stron. Dokument, nie tylko wydarzeń tragicznych, ale przede wszystkim zwyczajów, opisu krajobrazów, moczarów, bagien, folkloru i życia prostych ludzi.

Ja znacznie mniej pamiętam o tamtych czasach. Jak wojna wybuchła miałam siedem lat. Zacierają się w pamięci nie tylko wydarzenia ale nawet krajobraz, mowa. Dzięki Pana książce, przed moimi oczami przetoczył się piękny, kolorowy film z mojego dzieciństwa. Te trudne chwile, jak ucieczka z rodzinnego domu, koszmar życia w Przebrażu, staram się wycofać z mojej pamięci, ale te miłe i spokojne, chciałabym zachować. Dzięki Pana książce przypominam wiele pięknych chwil i rodzinne strony.

Takie samo wrażenie książka ta wywarła na moich znajomych, którzy ją przeczytali i chętnie chcieliby ją kupić.

Szkoda, że nasze życie jest już u schyłku dnia, bo wiem, że można jeszcze dużo napisać o odebranej nam ziemi, zwłaszcza mając taki talent pisarski jak Pan. Nie przesadzam, pięknie Pan pisze.

Jak się ma „Hawryłko”, może już wydany ?

Od autora :

Listy od czytelników, a szczególnie od Pani Anny Kownackiej – Góral, podobnie jak wcześniej zamieszczonych – od Pani Wandy Pepol i Zdzisława Koksanowicza, moich ziomek, są jakby echem fragmentów z moich książek, gdzie dają upust swoim nostalgicznym porywom w opisach malujących obraz mojej pięknej ziemi rodzinnej. Wszystko to ma służyć utrwaleniu pamięci o niej – naszej umęczonej ziemi wołyńskiej, gdzie pozostały prochy naszych braci i przodków, a w popiołach szukamy dziś śladów po naszych domach rodzinnych, kościołach i innych świadectwach naszej polskiej kultury. Ziemia ta przez wieki nosiła polskie sztandary, za nią przelewali krew nasi przodkowie stawiając czoła najazdom tatarskim i tureckim. Przez szacunek dla chlubnej polskiej historii tej ziemi i poniesionych ofiar, zapomnieć o niej nie wolno !...